

Ferenc Molnar

**Chłopcy z placu broni,
*fragment rozdz. 5***

- Tak, to ja, Nemecek. To właśnie ja. I nie szukajcie tego, kto zabrał z waszego arsenału chorągiew chłopców z Placu Broni, bo to ja ją zabrałem. O, tu ją mam! I to ja mam takie małe stopy, mniejsze od stóp Wendauera. I wcale nie musiałem się odzywać, mogłem siedzieć cicho na drzewie i czekać, aż stąd pójdziecie, bo i tak siedziałem już tam od pół do czwartej. Ale kiedy Gereb powiedział, że wśród nas nie ma ani jednego odważnego, wtedy pomyślałem sobie: „Czekaj, bratku, już ja ci pokażę, że wśród chłopców z Placu Broni są odważni, nawet ja, Nemecek, szeregowiec!”. A więc jestem tu, podsłuchałem całą waszą naradę, odzyskałem naszą chorągiew i proszę bardzo, możecie teraz zrobić ze mną, co chcecie, możecie mnie zbić, wyrwać chorągiew, ale naprzód musicie wykręcić mi ręce, bo dobrowolnie jej nie oddam. Proszę, proszę, zaczynajcie! Wkońcu jestem tu am jeden, a was jest dziesięciu.

Przemawiając tak, z wypiekami na twarzy, wyciągnął ręce: w jednej dłoni ścisnął małą chorągiewkę. Chłopcy w czerwonych koszulkach oniemieli z podziwu – wszyscy patrzyli ze zdumieniem na jasnowłosego malca, który jakby prosto z nieba spadł między ich szeregi i teraz z podniesioną głową, głosem donośnym i śmiałym rzucał im w twarz wyzwanie i czuł się tak silny, jakby mógł pokonać całą ich armię, włącznie z siłaczami Pastorami i Ferim Aczem na czele.

